

**Szelest traw**

Każdy dzień jest jak telegram z daleka którego treści nie umiesz odczytać

Każda noc jest jak list miłosny którego nie potrafisz otworzyć

Jaki kwiat nada ci imię?

Jaka gwiazda przygotuje ci drogę?

Czy umiesz odczuć każdą swoją łzę ?

Dopiero gdy świat cię odrzuci będziesz umiał go zauważyć

Dopiero gdy miłość cię porzuci będziesz chciał porzucić wszystko dla miłości

Wzajemność jest sprytnym graczem wygrywa to co jest obojętnością

Zakładasz się ze śmiercią że przetrwasz

Że

Co ujmuje się za nim jest wiedzą smutku

Jakieś nigdy które ostrzy światłem księżyca

Księżycowy kochanek przesypuje się w rękach jak księżycowy pył

W cieniu jego sylwetki otwierają się drzwi do wiersza

Wierszem jest kobieta wyczekująca pierwszego słowa

Spojrzenie które unosi gwiazdę nad wodami twarzy

Czekanie na słowo jak na zakończenie tej walki

Dzieli cię na dotykającą i niedotykającą stronę duszy

Zbyteczne sensory układają przedmioty w mowę bez ludzkiej twarzy

Nieludzka mowa burzy i niweczy by

Twoje ślady były przejrzyste

Szczere oddane temu do czego zmierzają:

Szłam do ciebie na kolanach by zrozumieć że jesteś w kimś innym

## **Muszelka**

Mówiłeś: teraz tylko deszcz umie płakać

Jakbyś zapomniał o tej dziewczynie która płakała każdym milimetrem swojego ciała

Dodatkowa porcja truskawek z kremem krem był po to by zawstydzić ostateczność

Chowałeś ją między palcami swoich stóp i biegłeś by udowodnić swoją odwagę

Jakbyś nie zauważył że ta dziewczyna całując twoje stopy całowała swoje rany  
Otwierały się drzwi do pokoju gdzie śmierć śmiała się z samej siebie

W swoich palcach hodowałeś delikatność którą uczyłeś przyływów i odpływów

Jakbyś nie dostrzegł że ta dziewczyna mieszkała na dnie oceanu  
Nie umiała mówić bo zamiast języka w jej ustach błyszczała perła

Za każdym razem budziłeś się kimś innym

Jakbyś tańczył na jednym promieniu słońca nie rozumiejąc że ta dziewczyna  
Ona była tą która na rękach przynosiła światło

Układałeś jakiś wers nieistniejącego w kosmosie wiersza

Jakbyś nie potrafił odczuć że ta dziewczyna znała język gwiazd  
Gdy patrzyła na ciebie w jej spojrzeniu była odpowiedź jednej z nich

I były w tobie niezliczone życiorysy z których próbowałeś wybrać ten właściwy

Jakbyś bał się przyznać że ta dziewczyna jest jedna jedyna we wszechświecie  
Lustrzane odbicia w ciałach obcych ci ludzi dotyczyły tego czego się obawiałeś

I milczałeś bo chciałeś zapomnieć imię tej dziewczyny

Jakbyś nie wiedział że

Ta dziewczyna nie ma imienia

## **Skradanie się na palcach wiatru**

Upragnione może byłoby złudzeniem gdyby nie potrzeba zagarniania

Nie pożeralibyśmy siebie gdybyśmy nie odczuwali głodu

Nie walczylibyśmy już dłużej gdybyśmy wiedzieli czym był pierwszy obraz świata

Kto po raz pierwszy spojrział na świat?

Wiesz że piszę tylko dla ciebie

(Bo powiedziałaś: poezja jest najważniejsza)

Godzę się na samotność która oznacza: nigdy

Godzę się by móc porozmawiać z tobą w wierszu

I uciekam od samej siebie uciekam od ciebie uciekam

Ucieczka to jedyny sposób by uchronić swobodę przed

Codziennosc: pasta do zębów szczoteczka mydło ręcznik papcie

Idiotyczny korowód przedmiotów w jeszcze bardziej idiotycznej oprawie słów

Co my tutaj w ogóle robimy czy te przedmioty mają z nami coś wspólnego ?

Codziennosc: lampka nocna zapalniczka papierosy filiżanka kubek

Po co każdego dnia sięgamy po ich utajoną mowę

Jakby te przedmioty miały nas zatrzymać omamić uśpić

Przekłamać ślady za którymi podążamy

I gdy widzę cię między nimi dostrzegam jak nas upokarzają

Próbując pomniejszyć to co bywa w nas wielkie

Jeśli wielkością jest tych kilka słów które usiłujemy sobie powiedzieć

Lub raczej troska o jutro która jest krzyżującym milczeniem

Jesteśmy już starzy

I nagle rozśmiesza nas czas rozśmiesza nas śmierć

I już nie wiemy czy to my się śmiejemy czy śmieje się drzewo łąka góry

Odwykliśmy od wzruszeń które prędzej czy później są bólem

Odzwyczailiśmy się od zagarniania czasu garściami

Nic nas nie obchodzi obojętnie ale nie obojętni

Wychodzimy naprzeciw obojętności jakbyśmy zrozumieli jej przeznaczenie

Czy będąc starzy mamy prawo marzyć?

Że nasze ciało składamy na pół jak kartkę papieru zapisaną przed wiekami

I wsuwamy się pod granatową powiekę nieba

Jakbyśmy byli listem przesłanym od adresata do nadawcy